



## Filmowe uniwersum i spoilery

Z Michałem Oleszczykiem, konsultantem scenariuszowym, wykładowcą akademickim i autorem podcastu „SpoilerMaster” zasiadającym w Jury Głównym tegorocznej Offeliady, rozmawia Kamila Kasprzak-Bartkowiak.



**- Jesteś jednym z jurorów głównych na Offeliadzie, choć doświadczenie w uczestnictwie i tworzeniu festiwali masz całkiem spore. A jak to wygląda jeśli chodzi o festiwale kina niezależnego?**

- Nie ukrywam, że dla mnie jurorowanie na festiwalach filmów niezależnych jest chyba najlepszą przygodą. Dlaczego? Bo można odkryć nowe osobowości, bo jeżeli zdarza się być jurorem na większym festiwalu, gdzie są już znane nazwiska, no to siłą rzeczy ma się też pewne oczekiwania do tych nazwisk. Natomiast na festiwalach filmów niezależnych jest często tak, że nazwiska nam zupełnie nic nie mówią, to są po prostu młode talenty albo ludzie, którzy zaczynają przygodę z filmem i przez to nie wiemy nigdy czego się spodziewać. Już wiele razy miałem takie doświadczenie, że właśnie na festiwalu filmu niezależnego poznawałem po raz pierwszy jakiegoś twórcę i potem to jest niesamowicie przyjemne jak przez następne lata to nazwisko powraca. Prawda? Widzi się tutaj kolejny krótki film, tu kolejny, a potem „o Złote Lwy w Gdyni!”, więc to jest po prostu świetna okazja żeby poszerzać takie swoje filmowe uniwersum, po prostu przez poznawanie nowych twórców.

**- Właśnie, natomiast jedna z Twoich profesji to konsultant scenariuszowy. Jak oceniasz obejrzone filmy pod tym względem? Czy filmowcy niezależni mają pomysły na to co chcą pokazać na ekranie?**

- Tak, w ogóle muszę tutaj podkreślić wysoki poziom selekcji. Prawie wszystkie filmy są albo dobre albo bardzo dobre, ale są też bardzo różne. Myślę, że w niektórych scenariusz jest trochę ważniejszy, a w niektórych trochę mniej ważny, bo liczy się taka impresyjność, też ta strona wizualna. Ale ja lubię dobrze opowiedzianą opowieść i myślę, że tutaj widzimy też duże różnice w tym jak te scenariusze

powstają. Bo w napisach końcowych jak się patrzy, to niektóre filmy powstawały na przykład w kontekście szkoły filmowej i miały swojego opiekuna artystycznego, a niektóre produkcje powstały tak bardzo niezależnie, nawet w obrębie takich grup filmowych czy w domach kultury. I wtedy zazwyczaj tacy autorzy nie mają tak rozbudowanego wsparcia profesjonalnego, a jednocześnie potrafią dostarczyć coś bardzo oryginalnego i ciekawego, więc dla mnie to też się trochę liczy w tej ocenie. Bo ja nie ukrywam, że bardzo cenię sobie właśnie taki talent, który nawet jeżeli nie ma tego instytucjonalnego wsparcia dużego, to jest w stanie opowiedzieć jakąś ciekawą historię. Mówiąc najkrócej, myślę, że niektóre scenariusze tutaj powstawały długo, miały opiekunów, były długo i wielokrotnie konsultowane, a niektóre to pewnie powstawały krócej i nie miały takich warunków, ale to zawsze jest ciekawe jak te krótkie opowieści są konstruowane.

**- Do Gniezna zaprosiliśmy Ciebie między innymi dlatego, że prowadzisz niezwykle popularny podcast „SpoilerMaster - podcast do słuchania po seansie”. Dlaczego warto nie bać się spoilerów?**

- Bo myślę, że najciekawsze rozmowy o filmie są wtedy, kiedy jednak trochę spoilujemy. Jeżeli wszystko traktujemy jak spoiler, to nie porozmawiamy sobie o filmie. Ja zawsze podkreślam, że mój podcast jest do słuchania po seansie, więc to nie jest tak, że osoba, która nie widziała filmu powinna go sobie włączyć i po prostu wszystko zaspoilować. Tylko to jest coś takiego, że po prostu namawiam do tego żeby najpierw zobaczyć film, a potem posłuchać, ale ja też nie lubię takiej dużej wrażliwości na spoilery. Jeżeli ktoś pyta o czym jest film i zaczyna się zdanie, no nie wiem, to jest o kobiecie, która poszukuje pracy i ktoś mówi – nie mów, nie mów, już spoiler – no to jak mamy w ogóle cokolwiek powiedzieć. Choć oczywiście nigdy bym nie zaspoilowałbym nikomu takich filmów w których jest duża niespodzianka czy jakaś przewrotka, więc bardzo byłbym z tym ostrożny. Ale tak ogólnie to mam raczej wyrozumiałość do spoilerów, bo sam po prostu często lubię słuchać o filmach, których nie widziałem jeszcze i ktoś może mi o nich całkiem sporo powiedzieć, i nie zepsuje mi potem seansu, raczej mnie bardziej zaciekawi.



## Jury Młodego Widza

### Nikola Szatek

Jestem bardzo zadowolona, w tym roku są o wiele lepsze filmy niż w zeszłym roku, jest jeszcze wyższy poziom. Bardzo lubię festiwal ze względu na to, że jest poruszana różna tematyka, od polityki po problemy psychiczne.



### Nel Barańczak

Jestem pierwszy raz na Offeliadzie i w ogóle na festiwalu, gdzie są różne filmy o różnych formach, jest dużo animacji, ale też dokumentów. Skupiam się na przekazie. Ogólnie jestem bardzo zadowolona. Spodziewałam się, że to będą filmy dłuższe, a nie tego, że jeden trwa sześć minut, inny

czterdzieści. Ale tak jest lepiej, bo jest więcej filmów do obejrzenia.

### Tymoteusz Urbaniak

Przy wyborze filmów przede wszystkim kieruję się swoją intuicją, bo to jest chyba najważniejsze. Czuję, kiedy film jest dobry, a kiedy nie. Oczywiście są takie detale, na które trzeba specjalnie zwrócić uwagę, ale jest to coś, co już mam wyuczone. Więc wydaje mi się, że moje decyzje są zgodne z jakąś logiką, aczkolwiek też z emocjonalnością, bo każdy jest inny, każdy odbierze jakiś film inaczej. Są filmy, które zapadły mi w pamięć zarówno pozytywnie, jak i negatywnie, ale dużo więcej jednak pozytywnie. Są też filmy, które bawią się formą i to jest bardzo fajne.



Impresje po dyskusyjnym seansie ze SpoilerMasterem

Filmowa edukacja dla każdego!

Kino jest jedną z najważniejszych sztuk – to wiemy, choć powszechna i dostępna edukacja zdaje się równie ważna. Bo rozwija i uwarściwia. Pozwala zrozumieć świat i siebie w nim oraz własne emocje, a nawet przepracować traumy. Pokazuje, że jesteśmy wspólnotą, gdzie każdy jest potrzebny i chce być wysłuchany.

Kino potrafi opowiadać, stworzyć swój scenariusz i wybranym wątkiem chwycić za serce. Tak jak Dustin Hoffman wcielający się w Michaela Dorsey'a, a właściwie w Dorothy Michaels w filmie „Tootsie” odgrywa swoją życiową rolę. Bo twoją historię może tak naprawdę pokazać ktoś inny, tylko nie bój się zaufać i współdziałać. A Quentin Tarantino jest tylko jeden, a na pewno w mocno limitowanej wersji.

Kino jest piękne i klarowne, ale też pełne manipulacji i zdradliwe. Tak samo jak my – ludzie. Hollywood bowiem też ma swoje poruszające i humanistyczne oblicze, a filmy europejskie potrafią wprowadzić w ślepą uliczkę. No i kino, w



przeciwieństwie do nas, się nie starzeje! Chaplin sprzed niemal wieku wzrusza w filmach tak samo jak bohater „Wszystkich naszych strachów” Łukasza Rondudy i Katarzyny Sarnowskiej.

No i nie bójmy się spoilerów, bo są nam do rozmowy o filmach potrzebne, przynajmniej jako fabularna podstawa, tak jak podstawą jest życiowe szczęście. A i słuchajcie SpoilerMastera, czyli Michała Oleszczyka jeśli chcecie więcej...

Kamila Kasprzak-Bartkowiak

## Nie potrzebuję być najmądrzejszy we wsi

Z Mateuszem Głowackim, jurorem 16. Offeliady, rozmawia Iza Budzyńska

**Na wczorajszym spotkaniu po pokazie „Masz ci los” pojawił się między innymi temat castingu. Przyznam, że zaintrygowało mnie, jak to się dzieje, że reżyser wie, którzy aktorzy mają zagrać ze sobą, kto pasuje do danej postaci. Jaka jest droga od samego pomysłu na film do takich konkretów?**

Czasami wiemy od samego początku, że tę konkretną rolę powinna zagrać ta osoba, czasem nie, nie ma jednej zasady. Te nasze marzenia o tym, który aktor ma zagrać, zderzają się potem często z rzeczywistością, bo ten aktor nie może albo nie podoba mu się scenariusz i nagle wszystko pryska i trzeba szukać dalej. To jest jedna trudność. Druga jest taka, żeby nie tylko aktor pasował do danej roli, ale też na przykład jak jest mąż i żona, to może być super aktor, super aktorka, a nie pasują do siebie, więc chodzi też o to, żeby pasowali do siebie, tworząc na przykład rodzinę czy wrogów i tak dalej. Jest to skomplikowane, trudne i tu najczęściej pomaga ktoś taki jak reżyser obsady, który ma często gęsto większą wiedzę a propos aktorów i ma nawet większą wyobraźnię, jak dany aktor z daną aktorką wypadną w parze.

**Czy to, że miałeś już na koncie nagradzane, uznane filmy krótkometrażowe, otwierało przed tobą jakieś drzwi przy tworzeniu pełnego metrażu?**

Wydaje mi się, że fakt, że za krótkie metraże dawali mi w Polsce i za granicą nagrody, nie przełożył się na szybki debiut. Musiałem chodzić, chodzić, wychadzać i zajęło to z sześć lat, żeby zadebiutować. Te daty zderzone ze sobą chyba sugerują, że to nie pomogło.

**Czyli to zupełnie różne światy. A jak perspektywa tego, że byłeś po drugiej stronie, jako twórca konkursowych filmów właśnie takich jak tutaj, także na samej Offeliadzie, wpływa na to, jak teraz patrzysz na filmy jako juror?**

Chyba patrzę tak samo jak lat temu osiem i tak dalej. Staram się nie być najmądrzejszy z całej wsi, że ja tutaj też umiem robić filmy i tak dalej, tylko podchodzić jako widz. Ja jestem widzem i chcę, żeby historia była ciekawa, to jest podstawa. Nawet jeśli film dziadowsko zrobiony, amatorsko, ktoś trochę źle gra, to co z tego. Ważne, że historia jest super i staram się nie umniejszać jakiemuś filmowi tylko dlatego, że coś nie poszło albo słaby dźwięk, albo w sumie słabe zdjęcia. Staram się to wszystko oceniać z punktu widzenia opowiadanej historii, tego, czy ten ktoś umie opowiadać historię, czy nie umie. Bo nawet jeśli robi ten film tak sobie, dziadowsko, ale ma to wszystko poukładane, to wiem, że jeśli dostanie pieniądze, dostanie szansę, to będą z niego ludzie. Tak mi się przynajmniej wydaje.

**Czy większość twórców, których filmy mogliśmy tu zobaczyć, umie opowiadać? Czy pod tym względem poziom jest co najmniej zadowolający bądź więcej?**

Trudno mi powiedzieć, jaki jest poziom, bo nie znam innych festiwali, w tej chwili nie jeżdżę i nie oglądam krótkich filmów. Ale generalnie chyba jest lepiej niż siedem, sześć lat temu, gdy na nie jeździłem. Chyba ludzie sprawniej potrafią opowiadać, tak mi się wydaje na podstawie tych czterdziestu obejrzanych filmów. Statystycznie niektórzy potrafią, inni nie, różnie bywa i nie wiem, jak się procentowo to rozkłada. To jest normalne, że jak się weźmie stu losowo wybranych pisarzy, to jeden będzie lepszy, drugi gorszy. Ale oceniając koncentruję się po prostu na tym, co mi się podoba. Jeśli film nie wyszedł, to nie wyszedł, tak samo w życiu. Nie myślę o tym dłużej, obejrzałem coś słabego i pa-pa.



**Na spotkaniu po seansie pojawiły się także wnioski, że pod płacząkiem komedii zrobicie film o tym, jacy są Polacy czy co w sobie zawiera polskość.**

Zależało nam, twórcom, żeby to nie tylko była opowieść o tym, kto pierwszy znajdzie kupon i go spienięży, ale tak przy okazji – tyle, ile się udało, to się udało – żeby opowiedzieć coś o Polsce i o naszym społeczeństwie. Dlatego akcja się toczy na pogrzebie i na stypie – żeby właśnie był portret zbiorowy, żeby nie było jednego, najważniejszego głównego bohatera, a to pomaga, aby dotknąć społeczeństwa. Oczywiście, że zależało mi na tym, aby te rodziny były podzielone, jedni bardziej PIS, drudzy bardziej PO, jedni religijni, drudzy nie. Ale to już pytanie do widzów, ile oni z tego sobie wzięli, ile da się wyczytać. Ja chciałem, żeby było najfajniej.



**Redaktorki:**  
Iza Budzyńska, Kamila Kasprzak-Bartkowiak  
**Zdjęcia:**  
Anna Farman, Paulina Samonek  
**DTP:** Maciej Polus

